

Biblioteka Sejmu Śląskiego

33906 IV

DR. LEOPOLD CARO

zwyecz. profesor ekonomiki społecznej i nauk prawniczych w Politechnice
Lwowskiej, prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie.

WŁASNOŚĆ PRYWATNA, JEJ UTRZYMANIE CZY OGRANICZENIE?

(REFERAT NA I ZJAZD PRAWNIKÓW PAŃSTW SŁOWIAŃSKICH
W BRATYSŁAWIE)

(ODBITKA Z „PRZEGLĄDU EKONOMICZNEGO“)

LWÓW
1933

1352/35

33906

II

Libreria Nova Warszawa 30. IV. 35

2 zł



1352/35

1. Biblioteka Śląska

DR. LEOPOLD CARO

zwyczaj. profesor ekonomiki społecznej i nauk
prawnych w Politechnice Lwowskiej, pre-
zes Polskiego Towarzystwa ekonomicznego
we Lwowie.

Własność prywatna, jej utrzymanie czy ograniczenie?

Od tysięcy lat nauka stawia pytanie, czy należy zalecić społeczeństwu ludzkiemu własność prywatną czy zbiorową i przy którym ustroju osiągnąłby ogół ludzi większą sumę zadowolenia i wszechstronniejszą możliwość rozwoju.

Można próbować odpowiedzi na to pytanie na podstawie wskazań przeszłości; można też rozważyć zapatrywania uczonych wszystkich czasów, usiłujące dać na nie odpowiedź; można wreszcie zmierzać do wykrycia prawdy, biorąc pod uwagę istotę i zadania społeczeństwa i państwa oraz współczesny stan rzeczy w dziedzinie gospodarczej i społecznej.

I.

Wielcy egiptolodzy jak Ed. Meyer, Maspero, Lenormant, wielcy assyriolodzy jak George Smith i inni dowodzą, że w Egipcie i w Assyrii starożytnej istniała w najdawniejszych czasach własność prywatna.

Z pierwszej księgi Mojżeszowej wiemy, że patriarcha Jakób kupił część pola za sto jagniąt i tam rozbił swe namioty, że na tem polu pochowano następnie Józefa, syna Jakóbowego (Mojż. I. 33. 19. Joz. 24. 32) tudzież, że Józef jako minister egipski kupił od ludu w czasie głodu naprzód bydło a potem rolę i ich właścicieli na rzecz państwa (Mojż. I. 47. 18 i n.). Zakaz kradzieży, zawarty w dziesięciorgu przykazaniach (Mojż. II. 20. 15) dowodzi rów-

1. Biblioteka Śląska

X-96321
33906 II

3,00

2

niez, że już wówczas musiała istnieć wśród Żydów własność prywatna. Własność prywatna ziemi nie była jednak stała, ustawała z nadejściem „miłościwego lata“ tj. po upływie 49 lat (Mojż. II. 25. 8—22) a każdy wracał wówczas do majątności swych przodków. „Ziemia tedy nie będzie sprzedawana na wieczność; bo Moja jest ziemia a wyście gośćmi i przychodniami u Mnie“ (Mojż. III. 25. 23).

Wedle słynnego historyka Curtiusa ziemia w starożytnej Sparcie należała do państwa a poszczególni obywatele otrzymywali ją tylko do dożywotniego użytku. Tak samo miało być w pogańskiej Germanji wedle informacji zawartych w dziełach Juljusza Cezara i Tacyta. Co do reszty Grecji i starożytnego Rzymu do państwa należały tylko lasy i pastwiska. Późniejsze prawodawstwo rzymskie wzniosło własność prywatną na piedestał. W „Digestach“ czytamy, że jest ona prawem, przestrzeganem u wszystkich narodów i że ustanowiły ją pobudki przyrodzone (*naturalis ratio*). Cesarz Justynian widzi źródło jej wprost w Opatrzności Boskiej.

Gdy po rozpadnięciu się państwa Alexandra Wielkiego rządy w Egipcie objęli Ptolomeusze, państwo zagarnęło własność wyłączną ziemi. Tylko domy, winnice i ogrody mogły stanowić własność prywatną.

Przypuszczenie, jakoby własność publiczna wyprzedzała prywatną także w Rosji i południowej Słowiańszczyźnie okazało się mylnem. Stwierdzono, że „mir“ rosyjski powstał dopiero w wieku XVI a właściwym celem jego ustanowienia było ułatwienie ściągania pogłównego od chłopów pańszczyźnianych na rzecz pana. I serbska „zadruga“ okazała się instytucją systemu podatkowego byzantyjskiego.

Hipoteza identycznego wśród wszystkich narodów komunizmu agrarnego, o której mówił obszernie Laveleye w głośnym dziele: *De la propriété et de ses formes primitives* 1874, uległa wedle obecnego stanu nauki pewnym modyfikacjom.

Pierwotny stan rzeczy w dziedzinie całej własności prywatnej przedstawia się nam dziś, jak następuje:

Co do wydzielonych racyj żywności, przeznaczonych dla jednostek, broni, narzędzi i ozdób możemy na pewno twierdzić, że od najwcześniejszego okresu życia ludzkości, stanowiły własność prywatną rozporządzających niemi osób. Dowodzi tego obserwacja jednostek ludzkich współczesnych, pozostających na najniższym szczeblu cywilizacji.

Nadwyżki żywności stanowiły zapas wspólny. Bücher twierdzi, że w obrębie tego samego szczepu istniała tu niemal współwłasność a przynajmniej w razie zarżnięcia sztuki bydła, obowiązek udzielenia sąsiadowi części lub zaproszenia na ucztę przechodzącego. W razie nieurodządu dotknięci nim mieszkańcy jednej gminy byli na utrzymaniu mieszkańców drugiej. (Bücher, *Die Entstehung der Volkswirtschaft* Tübingen, Laupp 1922 I. 62). Nadwyżki żywności oddawało się innym, oczekując atoli wzajemności (Vierkandt, *Die genossenschaftliche Gesellschaftsform der Naturvölker* — w „*Hdwb. der Soziologie*, Stuttgart, Ferd. Enke 1931). Tak samo rzecz się miała co do nadwyżki ozdób.

Co do ziemi, to własność przyznawano pierwotnie pewnym wspólnotom i to bądź spółkom myśliwskim, bądź całym szczepom, bądź poszczególnym rodzinom. (Vierkandt l. c.). Lasy i pastwiska były w wczesnem średniowieczu wspólne (*Allmende*), to samo niektóre rodzaje gruntów w Anglii (*commons*). Co do roli prawo pascania na ściernisku przysługiwało wszystkim osiadłym we wsi, grunt sam był atoli u wielu narodów, choć nie u wszystkich, bardzo wcześniej przedmiotem własności prywatnej.

II.

W idealnem państwie przyszłości, przedstawionem w „*Politei*“ Platona, własność prywatna utrzymana jest li na rzecz włościan, rzemieślników i kupców, podczas gdy „strażnicy“ państwa — jego obrońcy i archontowie — nie mogą jej posiadać; oddani wyłącznie sprawom publicznym, nie biorą udziału w życiu gospodarczem a utrzymywani są z funduszków publicznych. Plato rozróżniał więc dwie kategorie ludzi, dając tem dowód głębokiego znawstwa duszy ludzkiej. Jednym przyznawał bogactwo, drugim władzę. Rozumiał, że sprawy publiczne wymagają całego człowieka i że ludzie przywiązani do majątku, dążący do jego gromadzenia, nie są odpowiednimi na kierowników i rządców społeczeństw. Oligarchja klas posiadających sprowadzi panowanie proletariatu, któremu na ogół brak poczucia obowiązku wobec państwa. Jako smutny koniec przychodzi tyranja i tak będzie dopóty, póki filozofowie nie będą królami a królowie filozofami (rozdz. 5. w. 18 do rozdz. 6. w. 13). Patrzył na to, jak jedni sięgali po władzę, aby się wzbogacić a drudzy wzbogaciwszy się poczuli w sobie ambicje polityczne i widział, jak fatalnie na tem wychodziły zarówno Ateny, jak Sycylja. Ale rozumiał też, że wobec głębokich różnic między ludźmi nie należy cze-

kać z reformami, aż chciwi nawrócą się do bezinteresowności, bo raczej mogłoby przyjść do przewagi przywiązanych do własności prywatnej i widzących w dążeniu do zysku, nie zaś w dążeniu do zaspokojenia potrzeb całego ogółu, właściwy cel gospodarującego człowieka.

Arystoteles w „Polityce” oświadcza się za własnością prywatną dla wszystkich, uważając, że stanowi ona podniecie pracy i że komunizm nie liczy się z ciągłym wzrostem liczby ludności. Wszelkie spółki prowadzą nie do zgody, ale do sporów. Źródłem wszelkiego złego nie jest własność prywatna, ale ułomność natury ludzkiej. Arystoteles obok własności prywatnej przyjmuje jednak z komunizmu zasadę, że „między przyjaciółmi” jest wszystko wspólne. Komunizm mógłby uchylić tylko te zbrodnie, które ludzie popełniają z nędzy. Ale najwięcej zbrodni popełnia się z braku panowania nad namiętnościami. Stąd najważniejszym zadaniem jest wychowanie społeczeństwa. Własność ziemi nie powinna przekraczać pewnego maximum przestrzeni, aby ziemia nie stała się własnością nielicznej klasy uprzywilejowanych, co byłoby ze szkodą państwa.

To m a s z z A k w i n u, największy filozof średniowiecza, uznaje wprawdzie w „*Summa theologia*” jako zwolennik Arystotelesa własność prywatną, ale tylko co do zarządu, ogranicza ją natomiast obowiązkiem dopuszczania do niej wszystkich potrzebujących, acz bez uszczerbku potrzeb własnych i rodziny, odpowiednich stanowi, chyba, że zachodzi czyjaś nagląca potrzeba, mająca pierwszeństwo przed wymogami stanu właściciela. Podczas gdy Arystoteles mówił o pozostawieniu rzeczy własnej „przyjaciółom”, dla Tomasza „przyjacielem” jest każdy, kto potrzebuje pomocy. To co jest zbyteczne, jest długiem należnym ubogim wedle prawa naturalnego (S. th. 2. 2. qu. 66 a. 4. c). Zbytecznem zaś jest to, czego właściciel wedle swego stanu, ani teraz ani później, przy rozsądnem rozważeniu przyszłości nie potrzebuje (S. th. 2. 2. qu. 32 a. 5 ad. 3). Skupienie majątku w niewielkiej ilości rąk uważa za szkodliwe i dlatego oświadcza się za zakazem sprzedaży własności poza wyjątkowymi wypadkami. Państwo ma obowiązek gromadzenia zapasów przedmiotów potrzebnych dla życia wszystkich (*De reg. princ.* l. 1. c. 14) oznaczania cen maksymalnych, aby nikt nie mógł paść ofiarą wyzysku (S. th. 2. 2. qu. 77 a. 2), oraz przestrzegania, aby w obrocie panowała zasada równomierności świadczeń, szczególna bowiem potrzeba przedmiotu po stronie kupującego nie jest zasługą sprzeda-

jącego i nie jest częścią towaru, stąd więc nie uzasadnia podwyższenia ceny.

John Wycliffe twierdzi (w dziele: *De civili dominio* T. I. rozdz. 14), że należy własność prywatną udostępnić najszerszym warstwom ludności, czyniąc ją współwłasnością wszystkich i tem samem ogół zainteresować w dobru powszechnem. Droga do tego celu mogą być jedynie środki moralne a mianowicie reforma wychowawcza, nie zaś gwałty i powstania. Własność indywidualna może być tylko usprawiedliwiona cnotą, stanem łaski. Stan grzechu śmiertelnego uchyla prawo do tej własności.

Erazm z Rotterdamu dowodzi, że chrześcijanin nie powinien mieć własności prywatnej, bo wszystko, co ma, zawdzięcza Bogu, który dobra tego świata dał wszystkim ludziom wspólnie, nie zaś poszczególnym jednostkom (*Opera*, Leyden 1705/6 t. 9-y str. 1070). W tym samym duchu wypowiadał się Sebastian Frank w dziele p. t. *Paradoxa*, Tomasz Morus w słynnej „Utopii“, Tomasz Campanella w „*Civitas solis*“ i Gerard Winstanley w dziele pt. *Law of freedom*.

Wedle Hugona Grotiusa (*De iure belli ac pacis libri tres* 1625 lib II cap II § 2) komunizm może mieć miejsce tylko przy niskim poziomie kultury i szczupłym zaludnieniu. Może być stanem pierwotnym, po którym następuje okupacja przez jednostki.

Tomasz Hobbes w dziele: *Elementa philosophica de cive* 1642 (II § 2) wywodzi, że wprawdzie każdy poszczególny człowiek mógłby zabrać drugiemu wszystko, co mu jest na własne utrzymanie potrzebne, ale że tego rodzaju wojna wszystkich przeciw wszystkim byłaby sprzeczna z zasadą utrzymania ogółu ludzi. Skoro należy posługiwać się drogą pokojową wszędzie, gdzie to jest możliwe a środkami wojennymi tylko w razie konieczności, nie można przyznać jednostce prawa zabierania drugiemu wszystkiego tego, co im jest potrzebne do utrzymania, bo to rodziłoby nieustanną wojnę a natomiast usprawiedliwionem jest stworzenie własności prywatnej, w obrębie której każdy posiada pokojową sferę własnego działania, chronioną przez prawo. Teoria Hobbesa uzasadnia więc konieczność prawa własności prywatnej w interesie pokojowego współżycia ludzi, ale o jego rozciągłości i możliwych ograniczeniach nic nie orzeka.

John Locke w dziele: *Two treatises of government* (1689) twierdzi, że własność prywatna ugruntowana jest w naturze ludzkiej. Stwórca dał wprawdzie to, co wytwarza przyroda, ale rezultat

pracy rąk, którą człowiek wykonuje, należy z natury rzeczy w granicach możliwości własnego zużycia do jednostki, nadwyżka bowiem niezużyta mogłaby uleść zniszczeniu. Człowiek przez swą pracę przyczynił coś nowego i tę nadwyżkę uczynił swoją własnością o tyle, o ile istnieje dosyć równie pożądaných dóbr tego samego rodzaju, mogących być przedmiotem wspólnego posiadania ze strony innych jednostek. Ale nie tylko owoce pracy — i sama ziemia dzięki pracy na niej wykonanej staje się własnością pracującego a to na tak wielkiej przestrzeni, jaką zdoła uprawić i obrobić dany pracownik (§§ 31—33, 36) (Dalsze szczegóły co do Hobbesa i Lockego w znakomitem dziele Diehla: *Einleitung in die Nationalökonomie* 2 wyd. Jena 1922 oraz w dziele Oppenheimera: *Der Staat* Jena 1926). Pomijam dalsze wywody Lockego, usiłujące uzasadnić w sprzeczności z poprzednimi wywodami także i własność prywatną na latyfudjach, których owoce celem zapobieżenia zniszczeniu mogą być wszak sprzedane a otrzymane za nie pieniądze przechowane.

Wedle „*Code de la nature*” (1755) Morelly’ego ziemia należeć winna do wszystkich jako wspólna podstawa egzystencji ludzkiej. Zdaniem B. Mably’ego (w „*Doutes proposés aux philosophes économistes*” 1768) wystarczy ograniczyć własność prywatną.

Znanem jest powiedzenie J a n a J a k ó b a R o u s s e a u (w „*Discours sur les origines de l’inégalité parmi les hommes*” 1754): „Pierwszy, który ogroził kawał pola i któremu przyszło na myśl powiedzieć: to jest moje i znalazł ludzi, dosyć niemądrych, by mu uwierzyć, był właściwym twórcą społeczeństwa. Ile zbrodni, wojen, morderstw, nędzy, jakie straszne przejścia byłyby ominęły ludzkość, gdyby ktoś wyrwał pale, zasypał rowy a przytem zawołał: strzeżcie się słuchać tego oszusta. Jesteście zgubieni, jeśli zapomnicie, że owoce są dla wszystkich a ziemia nie jest własnością niczyją”. A więc nie praca, jak twierdził Locke, ale samowola jednostki stworzyła własność prywatną. Nie było ustawicznej wojny między ludźmi skutkiem współwłasności i nie nastąpiły uporządkowane stosunki i pokój z chwilą nastania własności prywatnej, jak twierdził Hobbes, ale przeciwnie: z początku spokojne współposiadanie wszystkich, potem widzimisię silniejszych, po którym następuje szereg dotkliwych krzywd, spadających na głowy słabszych oraz ujarzmienie pewnej ich części, czyniące ją niewolnikami i sojusznikami silnych. Tu wedle Rousseau’a prawdziwe źródło wrzekomej obrony posiadania, pokoju i prawa. W ten sposób jednorazowa uzurpacja stała się nieodwołalnym prawem. W „*Emilu*” (1762 — III. ks.) czytamy dalszą opinię autora, że

za każde użycie zapłacić się winno pracą. Winien istnieć obowiązek pracy. Każdy bezczynny człowiek, bogaty czy ubogi, potężny czy bezsilny, jest łotrem.

Simon Linguet zauważa ze zgrozą w dziele: „*Théorie de lois civiles*“ (1767 I. — 171—200), że wojny powstają z przywiązania do własności. Wolny robotnik ma się gorzej od niewolnika, a wolność, która nie przyczynia się do naprawy stosunków, jest hańbą. Prawo układane przez bogatych broni tylko tych, którzy opływają we wszystko, przeciw tym, którym brak nawet rzeczy najpotrzebniejszych.

I żyrondyści Brissot w dziele: „*Recherches philosophiques sur la propriété et le vol*“ (1780) potępia własność prywatną nazywając ją kradzieżą i to samo czyni W. Paley w dziele: „*Moral and political philosophy*“ (1785). Opowiada w niem bajkę o gołębiach, z których jeden jest stale przejeżdżony, ciska ziarnami wokoło, reszta dla siebie zachowuje plewy i odpadki, a gdy jeden z całej masy ośmieli się dotknąć choćby jednego ziarenka przeznaczonego dla pierwszego, wszystkie rzucają się na zuchwalca i rozdzierają go na sztuki.

Tomasz Spence w odczycie p. t. *The meridian sun of liberty* (1775) [niem. przekład w wyd. Adlera p. t. *Das Gemeineigentum am Boden* Lipsk 1904] twierdził, że własność ziemi jako dostarczającej ludziom środków żywności nie może należeć do niektórych tylko jednostek, gdyż bez płodów ziemi nie moglibyśmy żyć, wobec czego zaleca przeniesienie własności i ziemi na gminy z prawem wydzierżawienia lub melioracji w całości lub w części oraz z zakazem sprzedaży ziemi jako pozbawiającej członków gminy źródła utrzymania.

Za pracą jako „jedyną matką bogactwa“ a tem samem jedynem jego zdaniem dopuszczalnym źródłem własności prywatnej oświadczył się William Thompson w rozprawie p. t. *An inquiry into the principles of the distribution of wealth most conducive to human happiness* (1824 po niem. Berlin 1903).

Henryk St. Simon wykazywał („*Du système industriel* 1821/2, *Nouveau Christianisme* 1825 i t. d.), że własność prywatna jak każde zjawisko społeczne podlega zmianom. Wraz z rozwojem społeczeństwa, zasady mają tendencję dostosowania swych urządzeń do potrzeb czasu. I własność prywatna z czasem będzie w wyższym stopniu służyła interesowi publicznemu a nie jednej klasie społecznej.

Uczeń jego St. Amand Bazard w dziele: *Doctrine de St. Simon* (1829) w tym samym wypowiada się duchu. Przeczy nienaruszalności pojęcia własności i wykazuje, że ma ona tendencję do przekształcania się na korzyść warstw ubogich a w szczególności robotników. Jest za uchyleniem tylko własności, opartej na gwałcie i na pochodzeniu. W przyszłości spadki powinny przejść na rzecz państwa a prywatna własność winna być nagrodą za zdolności i zasługi osobiste.

Robert Owen sądzi w dziele: *The new moral world* (1835 l.) że własność prywatna, czyni ludzi demonami a świat zamienia na pandemonium (por. *Helene Simon, Robert Owen*, Jena, Fischer 1905). Ścisłe rozróżnienia nie były silną stroną tego genialnego entuzjasty i samouka a określenie jego zmierzało widocznie tylko do potępienia nadużyć własności prywatnej.

Charles Fourier nie był wcale, jak twierdzi Stammmer (w art. *Eigentum*, *Hdw. der Staatswiss.* wyd. IV.) przeciwnikiem własności prywatnej. Fourier pisał, że w pojmowaniu liberalizmu własność prywatna jest to *le droit de gêner arbitrairement les intérêts généraux pour satisfaire les fantaisies individuelles*. Takie pojmowanie własności prywatnej oczywiście potępiał. Nie znaczy to jednak, by wykluczał wogóle własność prywatną. Przeciwnie, znajdujemy w jednej z prac jego następujące słowa: *Le grand problème en mécanique sociale est d'élever le peuple au rôle de propriétaire* (*La fausse industrie morcellée, repugnante, mensongère et l'antidote: l'industrie naturelle* 2 t. 1835/6 por. także *Dr. Käte Asch, Die Lehre Charles Fouriers* Jena, Fischer 1914 i pracę Dra Z. Grabskiego Karol Fourier Warszawa 1931). Pomysł tworzenia falang nie dowodzi przeciwnieństwa. W ich obrębie miały wszak powstawać spółki akcyjne, wydające akcje, dostępne i najuboższym. A pozatem z dochodu falang kapitał otrzymywać miał $\frac{4}{12}$, robotnicy fizyczni $\frac{5}{12}$, pracownicy umysłowi $\frac{3}{12}$. Fourier'owi idzie więc nie o uchylenie własności prywatnej, ale o takie wychowanie właściciela, aby rozumiał i spełniał obowiązki na własności ciążące.

Wedle P. J. Proudhona (*Quest-ce que la propriété* l. *mém. Recherches sur le principe du droit et du gouvernement* 1840) własność prywatna jest w pierwszym rzędzie naruszeniem równości. Ziemia była wolnym darem przyrody, jakim więc sposobem może być własnością jednostek? Ten stan rzeczy da się wytłumaczyć jedynie gwałtem. Własność nie jest też wynikiem pracy, gdyż w takim razie przypadałaby pracującym. Wniosła ona podział na war-

stwy społeczne, przeciwieństwo między bogatym a ubogim. Ona dopiero umożliwia panowanie mniejszości nad większością, więc jest właściwie równoznaczna z kradzieżą, z siłą umożliwiającą wyzysk człowieka przez człowieka i unicestwiającą wolność i równość. W dalszych pracach uznaje, że własność prywatna tkwi w naturze ludzkiej a dąży tylko do tego, by przestała być narzędziem ujarzmiania jednych przez drugich a przeciwnie by stała się promotorką wolności osobistej. Stać się to może w razie zniesienia procentu i pieniądza oraz założenia banku ludowego, wydającego zgłaszającym się bony wymienne na wartość wykonanych i oddanych bankowi towarów. Utrzyma to własność prywatną małych producentów a tylko wielki kapitał upadnie. (*Organisation du crédit et de la circulation et solution du problème social. Banque du peuple, Intérêt et principal, discussion entre Bastiat et Proudhon* t. VI. i XIX. wyd. zbiorowe Paris. Lacroix).

Karol Rodbertus twierdzi (w dziełach: „*Zur Beleuchtung der sozialen Frage*“ Berlin 1875 str. 146 i „*Zur Erklärung und Abhilfe der heutigen Kreditnot des Grundbesitzes* II. 276), że właściciel ziemi czy kapitału ruchomego pełni pewnego rodzaju funkcje gospodarcze kierownictwa produkcją w interesie publicznym, co w państwie kolektywistycznym przyszłości spełniać będzie urzędnik. Nie powinien więc pobierać zysku i to bez ograniczenia, lecz jedynie pewną płacę. Udział jego w dochodzie społecznym winien tak samo jak innych warstw pozostawać w pewnym stosunku do usług przez niego świadczonych i nie polegać na zagarnianiu bez rachunku i kontroli z zewnątrz sówitej nadwyżki, pozostającej po wypłaceniu wytargowanych do minimum udziałów dostawcom surowców i usług. Kapitalizm jest olbrzymem o glinianych nogach. Z jednej strony wytwarza nadmiar produkcji, z drugiej los robotników współczesnych jest gorszy, niż niewolników starożytności. Kapitalizm pozbawia ich możliwości swobodnego rozwoju. Właściciele środków produkcji wspiera ustawodawstwo klasowe w kierunku wyzysku proletariatu. Produktywność jego pracy wzrasta a udział płacy w dochodzie społecznym maleje. Należy więc dążyć do przeprowadzenia środków produkcji w posiadanie ogółu czyli do ich uspołecznienia — a w tym kierunku idąc powiększać stopniowo udział płac w dochodzie społecznym i ustanowić *iustum pretium* w dziedzinie najmu usług. Jeżeli kapitalista wyręcza się w spółkach akcyjnych dyrektorami i urzędnikami, dowodzi, że sam jest niepo-

trzebnym pasożytem a równocześnie przygotowuje i kształca urzędników dla przyszłej organizacji gospodarczej.

Wedle Fryderyka Engelsa (*Herrn Eugen Dührings Umwälzung der Wissenschaft* 2 wyd. 1886) monopolizowanie środków produkcji w rękach dzisiejszej klasy posiadającej jest koniecznym następstwem rozwoju gospodarczego, opartego na wolnej konkurencji.

I wedle Karola Marxa środki produkcji są — poza kolonjami — monopolem właścicieli ziemi i kapitalistów. Ceny odpowiadać będą wartości, o ile nie będzie monopolu umożliwiającego sprzedaż ponad wartość lub zmuszającego do sprzedaży poniżej tejże. Własność pokrywa się więc wedle Marxa po stronie kapitalisty z prawem przywłaszczenia sobie obcej niezapłaconej pracy lub jej wytworu a po stronie robotnika z niemożnością nabycia wytworu, który sam stworzył. (*Das Kapital* I. 547). Centralizacja produkcji i organizacja robotników rozsadzają powłokę kapitalizmu. „Wybiją ostatnia godzina własności prywatnej. Wywłaszczyście zostają wywłaszczeni”.

Gdy w anarchistycznym społeczeństwie przyszłości nie będzie już państwa, rozumuje Bakunin (*L'empire knouto-germanique et la révolution sociale* Gèneve 1871), własność prywatna przestanie być prawem a pozostanie tylko faktem. Wówczas zaś antagonizm między robotnikiem miejskim a włościaninem ustanie.

John Stuart Mill, którego błędnie niektórzy autorowie zaliczają do liberałów, nie wiedząc widocznie o gruntownej zmianie jego przekonań, uznaje potrzebę przekształcenia instytucji własności prywatnej w duchu utrzymania tylko własności, nabytej własną pracą, skutkiem darowizny czy spadku tudzież na podstawie prawnej umowy z wykluczeniem wszelkiego nabycia gwałtem lub oszustwem (*Principles of political economy* 2 tom I. wyd. 1848 ost. wyd. New-Jork 1908).

Herman Henryk Gossen żądał w dziele *Entwicklung der Gesetze des menschlichen Verkehrs* 1852 zakupienia całej ziemi przez państwo.

William Stanley Jevons (w „*The theory of political economy* I. wyd. 1871) uważa własność prywatną za pewnego rodzaju monopol, wykluczający innych od prawa rozporządzania daną rzeczą, co przynajmniej odnośnie do dóbr, dowolnie nie pomnażalnych a w szczególności co do ziemi jest istotnie prawdą. Istnienie monopolu wyklucza lub je osłabia tworzenie ceny targowej na podstawie wolnej konkurencji, co jest jak wiadomo jednym z twierdzeń gospodarczego liberalizmu. W ten sposób powstaje atoli niemożli-

wość współlistnienia dwóch postulatów Jevonsa, wykluczających się wzajemnie: własności prywatnej ziemi i ceny targowej (por. tu: *Pesch Lehrbuch der Nationalökonomie* t. I.).

Alfred Russel Wallace w dziele: *Land nationalisation* (1882) domaga się przyznania państwu pewnego rodzaju własności zwierzchniczej nad ziemią i rozdziału jej na jednostki w objętości 1—5 akrów, podczas gdy budynki i wszelkie melioracje pozostałyby dawnym właścicielom.

Henryk George uznaje prawo własności prywatnej tylko na owocach pracy ludzkiej, ale nie na ziemi jako nie stworzonej przez człowieka. Wprawdzie, powiada dalej, i drzewo i żelazo i kamienie Bóg stworzył a nie człowiek, ale pierwsze z czasem zgnije, drugie rdzewieje, trzecie wietrzeją, jedna tylko ziemia nie ulega zmianie. Własność drzewa, żelaza, kamieni może więc z natury rzeczy być tylko czasową, podczas gdy własność prywatna ziemi jest trwałą i wyklucza od niej innych ludzi (*The condition of labour*, list otwarty 1891 — w niem. przekł. 1893).

Leon Bourgeois dowodzi w dziełach: „*La solidarité*“, (1897) i „*Essai d'une philosophie de la solidarité*“ (1902), że jedni wzbogacają się kosztem drugich, przywłaszczając sobie korzyści, na które nie zapracowali, stają się więc z tego tytułu niejako ich dłużnikami. Stosunek między ludźmi przypomina konstrukcję prawną quasi-contractus lub quasi-delicti. Nie ma hojności, jest tylko płacenie długu. To samo kiedyś powiedział Tomasz z Akwinu (*Summa theol.* II./II. qu. 66 art. 7).

W słynnym dziele: „*Les transformations générales du droit privé depuis le code Napoléon*“ dowodzi prof. Duguit, że własność łączy się stale z obowiązkiem służenia dobru publicznemu. Kto obowiązek ten zaniedbuje, nie zasługuje na ochronę prawną.

Wedle „*Théorie de l'obligation*“ Raymonda Saleilles ochrona prawna przysługuje tylko takiemu wykonywaniu prawa, które jest zgodne z jego przeznaczeniem gospodarczem lub społecznym wedle opinii publicznej.

Walter Rathenau¹⁾ rozwija w dziele: „*Von kommenden Dingen*“ szczegółowy projekt ograniczenia prawa własności prywatnej. Fideikomisy unieprzystępniają ogółowi milowe przestrzenie ziemi. Należy je uchylić. Nie wolno zostawiać ugiorem roli, ani niszczyć budynków ani używać swej własności dowolnie bez korzyści pu-

¹⁾ Powtarzam ustęp o R. za moją książką p. t. Solidaryzm 1931.

blicznej ani też pozwalać sobie na niedorzeczny zbytek. Kto marnuje pracę, czas pracy lub środki produkcji, krzywdzi ogół. Pracą tą wyżywionoby bowiem, ubrano i dostarczono dachu nad głową wszystkim ubogim cywilizowanego świata. Przywileje używania nie mogą kojarzyć się w jednym ręku z władzą polityczną. (Myśl Platona!) Źródłem wielkich majątków nie bywa wcale oszczędność, ale monopole prywatne, spekulacja i wielkie spadki. Wszystkie te źródła bogactwa należy ograniczyć. Należy zaprowadzić wysokie opłaty roczne od drogich sukien, piór ozdobnych, klejnotów i wogóle wszelkich towarów zbytkownych i ozdobnych, niemniej od zamkniętych parków, zbytkownych budynków i pałaców, remiz i garaży, od utrzymywania większej ilości służby z zastrzeżeniem silnej progresji w miarę ilości głów i wysokości płac, od koni zbytkownych, powozów i automobili tudzież od wszelkich godności i tytułów. Powyżej pewnego maximum dochodu i majątku państwo powinno mieć prawo zabierania takiej kwoty dla siebie, jaką uzna za potrzebną. Dla przeciwdziałania wszelkiej spekulacji należy zaprowadzić wysokie opłaty wszelkiego rodzaju (np. od wpisów do rejestru handlowego, od każdorazowych rewizyj bilansów, od świadectw przemysłowych, od wszelkich obrotów). W miastach należałoby urządzić wspólne składy towarów, wobec czego odpadłaby potrzeba rozsyłania agentów podróżujących, nadto zaś od interesów zawieranych za pośrednictwem agentów wymierzać specjalny podatek. Sumy przenoszące pewne maximum spadków należałoby przekazać państwu. Dziedziczenie poza najbliższą rodziną powinno być wogóle odpaść.

W dziele: *Die neue Wirtschaft* (1918) zaleca autor ponownie zaprowadzenie wysokich podatków zbytkowych, oraz rocznych opłat od używania przedmiotów zbytku, tudzież od posiadania rzeczy kosztownych a nie służących bezpośrednio gospodarstwu, oraz możliwego wyłączenia pośrednictwa. Spółki handlowe winne w zamian za koncesję udzieloną im przez państwo, dopuszczać je do udziału w zyskach. Pozatem państwo winno się stać współwłaścicielem akcji, obligacji, dóbr ziemskich i hipotek. Otwarcie nowego przedsiębiorstwa zależeć winno od potrzeby publicznej. W razie braku zbytu wytworów danego przedsiębiorstwa, związek zawodowy przemysłowców, wyposażony w monopol sprzedaży, ma prawo zamknąć przedsiębiorstwo swego członka i przyznać mu odszkodowanie. Państwo i gmina mają udział w zysku. W ten sposób na śmierć skazaną byłaby nie inicjatywa prywatna, ale walka o łup, odbywająca się w ustroju wielko-kapitalistycznym chwili obecnej.

Byłoby ironją historii, gdyby stronnictwo narodowo-socjalistyczne będące obecnie u steru w Niemczech, wprowadziło w życie pomysły człowieka, którego za życia obóz prawicowy ścigał nieubłaganą nienawiścią!

Franz Oppenheimer określił istotę tak własności gruntowej jak i kapitału ruchomego nie tylko jako stosunek właściciela do przedmiotu, uprawniający go do jego używania, ale ponadto jako stosunek do innych osób, wykluczający je od tej własności (*System der Soziologie* Jena, Fischer 1924 I. 355. III. 402). Wszelka własność jest jego zdaniem w ustroju kapitalistycznym monopolem a ustrój ten uprawnia do wyzysku (I. c. I. 375). Poza tem państwo jest organizacją klasy panującej (I. c. I. 1096), we wszystkich bowiem państwach bez względu na panujący w nich ustrój istnieją klasy panujące, które utrudniają wstęp do swego grona kandydatom z zewnątrz.

Werner Sombart (w rozprawie: *Prinzipielle Eigenart des modernen Kapitalismus*, ogł. w dziele zbiorowem: *Grundriss der Sozialökonomik* IV. 1. Tübingen, Laupp. 1925) uznaje jako jeden z koniecznych warunków gospodarczych powstania kapitalizmu — obok wolności zarobkowania i wolności umów — wolność własności prywatnej i to tak na dobrach konsumcyjnych, jak i produkcyjnych, tak na ruchomościach, jak i na nieruchomościach. W tej wolności mieści się według niego oprócz wolności sprzedaży i obdłużenia zupełna swoboda używania rzeczy własnej według swego uznania i upodobania, więc np. używania ziemi ornej jako parku, pola wyścigowego czy terenu myśliwskiego, niezabudowania placu budowlanego w mieście etc.

Ferdinand Tönnies (w książce: *Das Eigentum*, Leipzig und Wien 1926 oraz w art. *Eigentum*, umieszczonym w *Hdwb. der Soziologie*, Stuttgart, Enke 1931) twierdzi, że przedmiotem własności prywatnej wedle prawa naturalnego winne być a) rzeczy, przeznaczone do użytku danej osoby; b) rzeczy, które ktoś dla swojej przyjemności wytworzył lub za wytworzone przez siebie wymienił; c) rzeczy, stanowiące środki produkcji, o ile produkcja ta ogranicza się do zaspokojenia własnej potrzeby. O ile ktoś wytwarza dla targu, środki produkcji mogą być własne lub cudze. Co się tyczy rzeczy nie złączonych z osobowością właściciela, jak np. kapitału ruchomego, nie można mówić o uzasadnieniu własności prywatnej w prawie natury i ograniczyć się trzeba do przepisu prawa pozytywnego, wydanego przez państwo.

Prof. Peter Tischleder z Monasteru (w art. *Eigentum*, umieszcz. w *Staatslexicon der Görresgesellschaft*, wyd. V. 1926—1932) wywodzi, że prawo własności prywatnej nie jest bynajmniej najważniejszym prawem człowieka, własność służyć bowiem winna wyższemu, kulturalnemu i duchowemu jego zadaniom. Wynika stąd, że prawo to nie może pretendować roli przodującej, jaką zajmuje tak w dzisiejszym kapitalizmie, jak w socjalizmie, akcentujących jednostronnie wartości gospodarcze. Pozatem nie ma praw bez tkwiącego w nich obowiązku. Kto tego nie uznaje, pozbawia własność prywatną jej podstawy etycznej.

Reasumując te i inne poglądy uczonych, o ile ich treścią jest uzasadnienie własności prywatnej, tworzą rozmaite uogólniające teorie.

1) Teoria okupacyjna wywodzi własność prywatną z faktu wzięcia w posiadanie rzeczy niczyjej. Z natury rzeczy więc może ona dziś mieć miejsce w znikomej liczbie wypadków, w szczególności tylko w stosunkach prymitywnych i przy obfitości branych w posiadanie przedmiotów. Pozatem słusznie przeciwstawia jej Artur Schopenhauer (*Welt als Wille und Vorstellung* I. 396/7) doniosły argument, że deklaracja woli własności nie jest identyczna ze źródłem nabycia prawa, które winno pochodzić z innej strony a nie od samego okupanta.

2) Teoria pracy ogranicza się do przedmiotów, wytworzonych własną pracą właściciela i stąd nie przyczynia się w niczym do wyjaśnienia, dlaczego współczesna własność prywatna w ustroju kapitalistycznym nie należy do pracujących. Pozatem jest faktem, że każdy przedmiot jest współwytworem licznych pracowników i to w różnym stopniu, tudzież że do jego powstania przyczynia się poza pracą i kapitał i państwo, które stwarza dopiero warunki pracy. Wszystkie te czynniki: praca, kapitał i państwo powinny więc stać się współwłaścicielami każdego wytworu. Wreszcie fakt i tu nie może starczyć za tytuł prawny, może atoli służyć prawu za doniosły argument bądź *de lege ferenda*, bądź jako zaczerpnięty z dziedziny etyki społecznej przeciw własności, nie opartej na pracy.

3) Teoria umowna polega na fikcji niczym nie udowodnionej a nawet nieprawdopodobnej. Słusznie wykpiwa tę teorię Marx w „Kapitale”, wedle niej bowiem masy ubogich miałyby się same wyrzekać własności na rzecz garstki uprzywilejowanych „*in maiorem gloriam* kapitału”. Pozatem wszelka umowa stanowi podstawę zbyt kruchą. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jeśli nawet kiedyś przy-

szała do skutku, obecnie nietylko nie zostałaby odnowiona, ale uległaby przy pierwszym ponownym głosowaniu gruntownej zmianie.

4) Nieodzowność lub przynajmniej pożądalność w najwyższym stopniu instytucji własności prywatnej wynika wedle teorii osobowości z faktu, że własność prywatna umożliwia człowiekowi doskonalenie się jako istoty moralnej, dając mu zarazem możliwość działalności społecznej. I ta argumentacja nie jest bez zarzutu. Można jej bowiem przeciwstawić argument, że o ile przyznanie własności prywatnej pewnej liczbie jednostek połączone jest z pozbawieniem jej większości ludzi — a tak jest niewątpliwie — to fakt taki nie tylko nie przyczyniałby się do doskonalenia pierwszych, ale wytwarzałby lub potęgował w nich samolubną żądzę posiadania — tudzież, że gdyby istnieć mógł ustrój społeczny, obywający się bez tego podejrzanego sposobu doskonalenia mniejszości kosztem większości a zapewniający wszystkim minimum utrzymania, należałoby mu bezwzględnie przyznać pierwszeństwo, wreszcie zaś, że nie ma powodu do poświęcania jednych ludzi dla drugich a tem samem do traktowania jednych jako środka do celu, jakim miałyby być doskonalenie drugich. Ponadto zarzuca Adolf Wagner („*Grundlegung der politischen Ökonomie*“, *Zweiter Teil*, 3 wyd. Lipsk 1894. III. 220), że i dla samej jednostki potrzeba jedynie pewnych praw dyspozycji rzeczami, ale niekoniecznie prawa własności. Olbrzymie prace wykonane w przeszłości przez niewolników i wolnych robotników, pozbawionych własnej ziemi, stwierdzają również błędność tej teorii (l. c. 226).

5) Niewątpliwą jest teoria legalna, uzasadniająca prawo własności prywatnej pozytywnym przepisem ustawy. Ale ustawy ulegają ustawicznym zmianom a uzasadnienie własności, oparte tylko na tej podstawie, pozostawia wszak otwartą kwestję zarówno jej trwałości jak i rozciągłości. Pozatem teoria legalna nie liczy się z faktem, iż własność prywatna istniała przed państwem, dyktującym prawo, że przeto prawo pozytywne nie może stanowić wyłącznego jej źródła.

6) Fakt, że wszystkie narody piętnują kradzież i rabunek jest wedle Westermarcka dowodem istnienia prawa własności prywatnej wedle prawa naturalnego — przynajmniej odnośnie do środków konsumpcji. Teoria ta jednak dopuszcza obok własności prywatnej i własność zbiorową oraz uznaje ograniczenia własności prywatnej, podyktowane względami użyteczności. Pozatem słusznie

wskazuje Laveleye (w cytowanym już dziele) na to, że prawo natury domaga się, aby własność prywatna była udziałem każdego.

Faktem jest, że rozmiary i granice własności prywatnej ustanawiają w każdej epoce wymogi potrzeb społecznych. Jeśli prawdziwym jest twierdzenie Gust. Schmollera (*Grundriss der Volkswirtschaftslehre* Leipzig Duncker & Humblot l. t. 1908 i *Grundfragen des Rechts und der Volkswirtschaft* 1875), że prawo powstaje z obyczaju, oraz że punktem centralnym wszelkiego prawa prywatnego jest prawo własności prywatnej, w takim razie ulegać ono musi co do rozmiarów i ograniczeń modyfikacjom a przeto nie może być określone inaczej, jak tylko jako kategoria historyczna (por. Wagner l. c. III. 230).

W takim atoli razie okazuje się błędność i przesada definicji, zawartej w art. 17 deklaracji praw człowieka i obywatela z r. 1789, przeniesionej do większej części prawodawstw państw cywilizowanych, a opiewającej:

„La propriété, étant un droit inviolable et sacré, nul ne peut en être privé, si ce n'est lorsque la nécessité publique, légalement constatée, l'exige évidemment et sous la condition d'une juste et préalable indemnité”.

W istocie rzeczy prawo własności nie jest bynajmniej „świętem” ani dla tych, którzy zalecają inflację i uważają ją słusznie za najszybszy sposób wzbogacania się, ani dla tych, którzy zalecają n. p. bogatej Francji nie płacenie długów Stanom Zjednoczonym, ani dla tych, którzy zyski giełdowe i wogóle koniunkturalne a więc przelewające własność z jednych kieszeni do drugich bez świadczenia wzajemnego, uważają za właściwe i dopuszczalne, ani wreszcie dla tych, którzy sprzeciwiając się ingerencji państwa w sprawach dotyczących innych zawodów i stanów domagają się jednocześnie dla siebie gwarancji, subwencji, pożyczek, premij i opustów wszelkiego rodzaju, naruszających równowagę społeczną. Słusznie powiada Adolf Wagner (l. c. III. 253), że prawo własności prywatnej mogłoby tylko naówczas być nazwane „świętem”, gdyby sposób jej nabycia był bez zarzutu.

Że własność prywatna nie jest nienaruszalna, wynika stąd, że podlega ona faktycznie ciągłym i istotnym zmianom.

„Konieczność wywłaszczenia, w drodze prawnej ustalona” faktycznie schodzi się i utożsamianą bywa z pragnieniem większości parlamentarnej, uznającej wywłaszczenie w danym wypadku za użyteczne dla własnej warstwy a nie ma też mowy o „słusznym

i z góry uiszczaniem odszkodowaniu“, skoro ono w rzeczywistości n. p. w wypadku reformy rolnej bywa połowiczne, płacone bywa z dołu i częściowo uiszczane w listach rentowych, ulegających ponadto przez pewien przeciąg czasu zamknięciu w banku państwowym.

Definicja przekazana nam przez wielką rewolucję nie odpowiada więc w żadnym kierunku istotnemu stanowi rzeczy.

III.

Własność wielkich kapitałów zarówno jak ziemi i domów stanowi naturalny monopol. Co do ziemi przyznają to nie tylko Wagner (l. c. II. 350) i Oppenheimer (l. c. III. 522 i n.), ale nawet Böhm-Bawerk (*Geschichte der Kapitalzinstheorien*, str. 530). Oppenheimer przytacza liczne wypadki „*d'un cruel abus des formes legales, d'une usurpation inique*“ wedle wyrażenia Sismondiego, cytowanego przez Oppenheimera (l. c. III. 525) jak zagarnianie ziemi chłopskiej i zamianę jej na pastwiska przez arystokrację angielską, hiszpańską i pruską, zawładnięcie ogromnymi obszarami ziemi w dzisiejszych Stanach Zjednoczonych przez kapitalistów angielskich i holenderskich XVII wieku, w Brazylii, Argentynie, Australji, Nowej Zelandji przez kapitalistów, w Tunisie przez członków parlamentu francuskiego i wybitnych reprezentantów prasy francuskiej (l. c. III. 544 do 555). Oppenheimer rozróżnia małą własność rolną i uznaje ją za uprawnioną (jako własność ekonomiczną) — i wielką, której tego uprawnienia dlatego odmawia, że uniedostępniła ziemię pozbawionym kapitału a pragnącym ją uprawiać małym rolnikom (własność polityczną, zdobytą środkami przewagi politycznej).

Problem ten wszakże nie jest dziś dla Europy słowiańskiej aktualny, ponieważ wskutek konkurencji zamorskiej i kredytów, często na lichwiarskich warunkach udzielonych, wielka własność nie tylko nie powiększa swego stanu posiadania, ale co więcej zmuszoną jest do parcelacji na wielką skalę. Monopol ziemi ulega więc u nas ciągłej redukcji i dlatego możemy go z naszych rozważań wyłączyć.

Tylko w dziedzinie ruchomego kapitału: dostarczenia gotówki przez wielkie banki oraz wielkiego przemysłu ujawnia się nadal uprzywilejowane stanowisko monopolisty, umożliwiające tak sprzedaż wytworów własnych powyżej ceny rynkowej, jak i zakupno wytworów cudzych (w szczególności płodów rolnych i zależnej pracy) poniżej tej ceny. Monopol pociąga za sobą zależność klasy pracującej, graniczącą z niewolą i prowadzi w konsekwencji do zysków konjun-

kturalnych, nie zrównoważonych odpowiedniem świadczeniem wzajemnem.

Ten faktyczny stan rzeczy nie jest atoli ani prawnie uzasadniony ani gospodarczo zalecenia godny.

Rudolf von Ihering pisał w niedoścignionem dotąd dziele *Zweck im Recht* (2 t. 1877—1884), że błędem jest zapatrywanie prawników o nieograniczonem prawie właściciela. Idea własności jego zdaniem nie zawiera w sobie absolutnego prawa dyspozycji, takiego bowiem prawa społeczeństwo by nie ścierpiało i nigdy go w przeszłości nie chciało ścierpieć. Idea własności nie może zawierać niczego, co byłoby w sprzeczności z ideą społeczeństwa. Dopiero prawo wywłaszczenia w razie przeważającej potrzeby publicznej godzi interes własności z interesem społeczeństwa. Bez możliwości wywłaszczenia własność byłaby kłową dla społeczeństwa. Prawo chroni je przed niebezpieczeństwem własności drogą wywłaszczenia. (I. t. 506, 510, 514).

Wedle Schmollera (I. c. I. 400) prawo wywłaszczenia jest dowodem, że w każdym ustroju własności prywatnej tkwi przeświadczenie, że dobro ogółu ma mimo niej zawsze głos przeważający.

Żądanie ograniczenia prawa własności prywatnej wynikać może z faktu współlistnienia większej liczby właścicieli, wobec czego wszyscy lub bodaj większość ma interes w niedopuszczeniu do takiego używania prawa własności, które byłoby sprzeczne z dobrem ogółu. W tej mierze uznaje się powszechnie ograniczenia, wynikające z prawa sąsiedzkiego, budowlanego, drogowego, komasacyjnego, wodnego, górniczego, kolejowego, przepisów sanitarnych i t. d.

Może ono także wynikać bądź z dążenia do przysporzenia państwu nowego źródła dochodu, gdy np. stwarza się monopol tytoniowy, spirytusowy lub inny — bądź też z przyczyn bezpieczeństwa państwa w chwili grożącej lub wybuchłej wojny.

Może wreszcie być następstwem faktu, że znaczna większość zamieszkujących dane państwo ludzi pozbawiona jest w dużej mierze lub zupełnie własności indywidualnej, w czym przewidujące ciało ustawodawcze upatrywać winno niebezpieczną dla pokoju społecznego groźbę. W ostatnim wypadku czasowej przewadze kapitału przedewszystkiem ruchomego, popieranej przez porządek prawny, przeciwstawia się przewaga liczebna i siła wzrastającej oświaty, tem samem zaś wzrastającej świadomości własnego niedostatku i zupełnej zależności.

Jest to wprawdzie czynnik poza ekonomiczny, ale wiemy z historii gospodarczej, że na jej rozwój wpływają i często o nim rozstrzygają właśnie czynniki poza ekonomiczne.

Całkowite uchylenie własności prywatnej nastąpiło na $\frac{1}{6}$ części kuli ziemskiej, w Rosji sowieckiej. Kto wraz zenną pragnie utrzymania jej w krajach cywilizacji zachodniej, winien zdać sobie z tego sprawę, że będzie to możliwe jedynie w razie przekształcenia prawa własności w duchu współczesnych postulatów społeczno-gospodarczych.

W tym celu wiele dotychczasowych pojęć ekonomiki klas posiadających należy zastąpić postulatami ekonomiki solidarystycznej, udowodnionej niezbitymi argumentami jeszcze przez Arystotelesa i Tomasza z Akwinu a w epoce naszej rozwiniętej i dostosowanej do chwili obecnej przez Leona Bourgeois, Karola Gide'a, Gustawa Schmollera i Waltera Rathenaua, żeby wymienić tylko autorów najwybitniejszych. Dokładne przedstawienie idei solidarystycznych mieści się w moim „Solidaryzmie” (str. 423, wyd. z zasiłku funduszu kultury narodowej. Lwów 1931).

To jest pewnem, że etyka, stanowiąca łącznik między ludźmi i fundament społeczeństwa, nie może nim nie być w dziedzinie gospodarczej i że hasło głoszone przez autora symbolicznej bajki o pszczołach i prekursora gospodarczego liberalizmu, Bernarda Mandeville'a, wyznawane dotąd przez panujący kapitalizm: „*Religion is one thing, trade is another*” rozprzęgło społeczeństwa i okazało się z gruntu błędnem i szkodliwym.

Wszystkie „prawdy” liberalizmu gospodarczego, który przeciwstawia się konsekwentnie tej prawdzie, broniąc prywatnej własności w rozmiarach ścisłego prawa rzymskiego, rozsypały się w proch w naszych oczach.

Hasło wolnej konkurencji i nie mieszania się państwa do spraw gospodarczych, doprowadziło do zwycięstwa nie najlepszych i najpożądańszych, ale najprzebieglejszych i najsprytniejszych.

Postulat, by tanio kupować a drogo sprzedawać, okazał się niedorzecznością, wymaga bowiem dla swej realizacji znalezienia tyłuż conajmniej tanio sprzedających a drogo kupujących.

Wysuwanie produkcji jako celu okazało się fałszem, celem bowiem gospodarstwa może być tylko zaspokojenie potrzeb ogółu. Technika do swego rozwoju nie potrzebuje wcale ustroju kapitalistycznego, nie jest z nim bynajmniej związana, jak dowodzi rozwój techniki w państwie sowieckiem.

Hasła maltuzjanizmu okazały się również fałszywe, stwierdzono bowiem, że zaledwie mała część ziemi poddana jest uprawie, jeszcze mniejsza uprawie racjonalnej a ciągle postępy techniki rolnej i hodowlanej nie są bynajmniej wszędzie urzeczywistniane. Płodność zwierząt i roślin, służących jako pożywienie człowieka, jest o wiele większa, niż ludzka a płodność wśród narodów wysokiej cywilizacji, acz z pewnymi wyjątkami, stale się cofa. Ilość cukru, kawy, bawełny, kauczuku, pszenicy, węgla kamiennego i miedzi, od lat stale przewyższa zapotrzebowanie, skutkiem czego producenci niszczą kawę, korzenie, bawełnę, cukier i herbatę, nie rozumiejąc, że o wiele mądrzejszy i godziwszy uczyniliby z nich pożytek, odając je głodnym i marznącym. Słynni geografowie jak Penck stwierdzają, że kula ziemiska mogłaby wyżywić 8 miliardów ludzi, podczas gdy zamieszkują ją ledwie dwa miljaridy. Niedostatek i głód w pewnych krajach, nie jest więc rezultatem przeludnienia kuli ziemskiej, ale częściowo wynikiem luk w wymianie międzynarodowej a częściowo niesprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego i krótkowidztwa klas posiadających. Lokalne niedomagania usunęłyby autarkia gospodarcza w każdej jednostce państwowej w dziedzinie środków nieodzownych do utrzymania życia.

Kapitalizm nie broni bynajmniej własności prywatnej, choć się za jej obrońcę podaje. Kto zaleca inflację, okradając robotników a wzbogacając eksporterów, kto zastrzega dla dyrektorów i członków rad nadzorczych wygórowane płace i tantiemy, uszczuplające dochód akcjonariuszy i robotników, broni tylko interesów pewnych warstw uprzywilejowanych, ale własność prywatną, uczciwie nabytą, niszczy i podkopuje.

Kapitalizm w połączeniu z techniką uczynił produkcję tańszą tylko dla producenta, ale nie obniżył cen towarów, producentów związał w kartelach w imię wspólnego zysku i korzyści osiągnięte dzięki pogładowi na rozmiary zapotrzebowania zatrzymał dla siebie. Przeprowadził na wielką skalę racjonalizację produkcji, ale zastępując kilku lub kilkunastu robotników jednym, wzmógł w niepokojącym stopniu bezrobocie a szczęśliwym wybrańcom, których zatrudnił, podwyższył płacę ledwie w ułamkowym stosunku do osiągniętych korzyści.

Czyż wobec bezprzykładnej katastrofy chwili obecnej utrzymać się ma prawo własności, konserwujące poglądy rzymskiego *iuris stricti*?

Czy nie trzeba będzie pomyśleć o uchyleniu lub przynajmniej znacznem ograniczeniu w drodze wysokiego opodatkowania zysków

konjunkturalnych jako nie płynących ani z pracy, ani z oszczędności, szczególnie więc rażących w dzisiejszych czasach i wywołujących powszechne oburzenie ?

Czy powrót do dawnego *iustum pretium* i zasady równomierności świadczeń w obrocie nie byłby usprawiedliwiony ? (por. moją rozpr. Równomierność świadczeń w ustawodawstwie. Kwartalnik prawa cyw. i karnego. Warszawa 1920 i odbitka). Dlaczego uznaje się tę zasadę tylko, gdy idzie o producenta rolnego czy rzemieślnika lub robotnika, protestując przeciw podrożeniu masła, jaj, butów lub płacy robotnika fabrycznego czy górniczego a chęć korzystania z konjunktury u wielkiego przemysłowca poczytuje się za zupełnie naturalną i usprawiedliwioną ?

Nasuwa się potrzeba gruntownej reformy prawa akcyjnego w kierunku ścisłej kontroli i surowej represji mnogich nadużyć.

Czy nie byłoby na czasie przekształcenie umowy najmu usług na umowę spółki w myśl postulatów nauki nowoczesnej a to w drodze przyznania robotnikom poza płacą *ex post* t. j. po upływie roku bilansowego udziału w zyskach przedsiębiorstwa ?

Wszelkie zastrzeżenia procentu, przewyższającego korzyść, jaką dłużnik może osiągnąć z własnej wytwórczości muszą doprowadzić go z natury rzeczy do ruiny gospodarczej i powinno być jako takie ubezwzględnione przez prawo (por. moją książkę: *Der Wucher*. Leipzig. Duncker & Humblot 1893).

Wyliczyłem tu przykładowo pewne zmiany ustawodawcze. Konieczne są i dalsze, jeżeli własność prywatna ma być nadal utrzymana i pełnić funkcje czynnika kultury.

W miejsce współzawodnictwa, zużywającego siły na walkę nieustanną, w miejsce egoizmu, który sprowadził na ludność szereg klęsk, należy uznać jako główny warunek pomyślnego rozwoju społeczeństw współdziałanie. Najwyższe uzasadnienie własności prywatnej stanowią zdaniem szkoły solidarystycznej oddawane przez nią społeczeństwu usługi. Pod warunkiem i w granicach użyteczności publicznej liczyć ona może na pełną ochronę prawną. Klasy posiadające powinny zrozumieć, że obowiązkiem ich jest zaspokajanie potrzeb społeczeństwa a nie dążenie do zysku i że tylko o tyle, o ile obowiązek ten spełniają, korzyści przez nie osiągnane mogą być uznane za godziwe. Punktem wyjścia dla pragnących pokojowej ewolucji stosunków winno być hasło sprawiedliwości społecznej a ustawodawstwo o własności prywatnej i o zobowiązaniach winno być w duchu tego hasła przekształcone.

Nie usunie to nawet przy największej obfitości wyprodukowanych zapasów różnic w własności prywatnej. Zawsze będą różne upodobania i różne potrzeby, różne zdolności umysłowe i różne siły izyczne. (por. moją rozpr. „Równość i wolność“ w księdze zbiorowej p. t. Życie gospodarcze a ekonomika społeczna. Lwów 1933. Bibl. Polsk. Tow. Ekon. we Lwowie. Tom. II.).

Ale zapewne zdołamy po wpojeniu nowych poglądów w młode pokolenie przekonać je o obowiązkach ciężących na własności, usunąć zbyt rażące różnice majątkowe, przeprowadzić w praktyce prawo do życia wszystkich.

Historja nie może być tylko szeregiem bezmyślnych powtarzań. Ani determinizm i oparty na niej konsekwentny kolektywizm ani też zaślepiiony kapitalizm nie zostawiają miejsca na nadzieję lepszej przyszłości. Tylko ten, kto wierzy w rozstrzygającą potęgę woli ludzkiej, która i w dziedzinie gospodarczej dokonała stokrotnie większych przewrotów, niż wszystkie „prawa ekonomiczne“ razem wzięwszy, kto wierzy w kierownictwo światem przez Bożą Opatrzność, może mieć nadzieję, że ludzkość zagrożona katastrofą powszechnej niewoli niedostatku wstąpi na drogę zbawiennej rewizji poglądów tak w dziedzinie gospodarczo-społecznej wogóle jak w szczególności w dziedzinie własności prywatnej.

„LA PROPRIÉTÉ PRIVÉE DOIT-ELLE ÊTRE MAINTENUE OU LIMITÉE“

L'auteur donne un aperçu sur l'état de choses au passé et arrive à la conclusion, que les armes, les outils, les parures, les rations de vivres, constituaient depuis les temps les plus éloignés des biens privés, tandis que les excédents des vivres, des parures, ainsi que la terre, excepté la terre labourable, constituaient des biens communs.

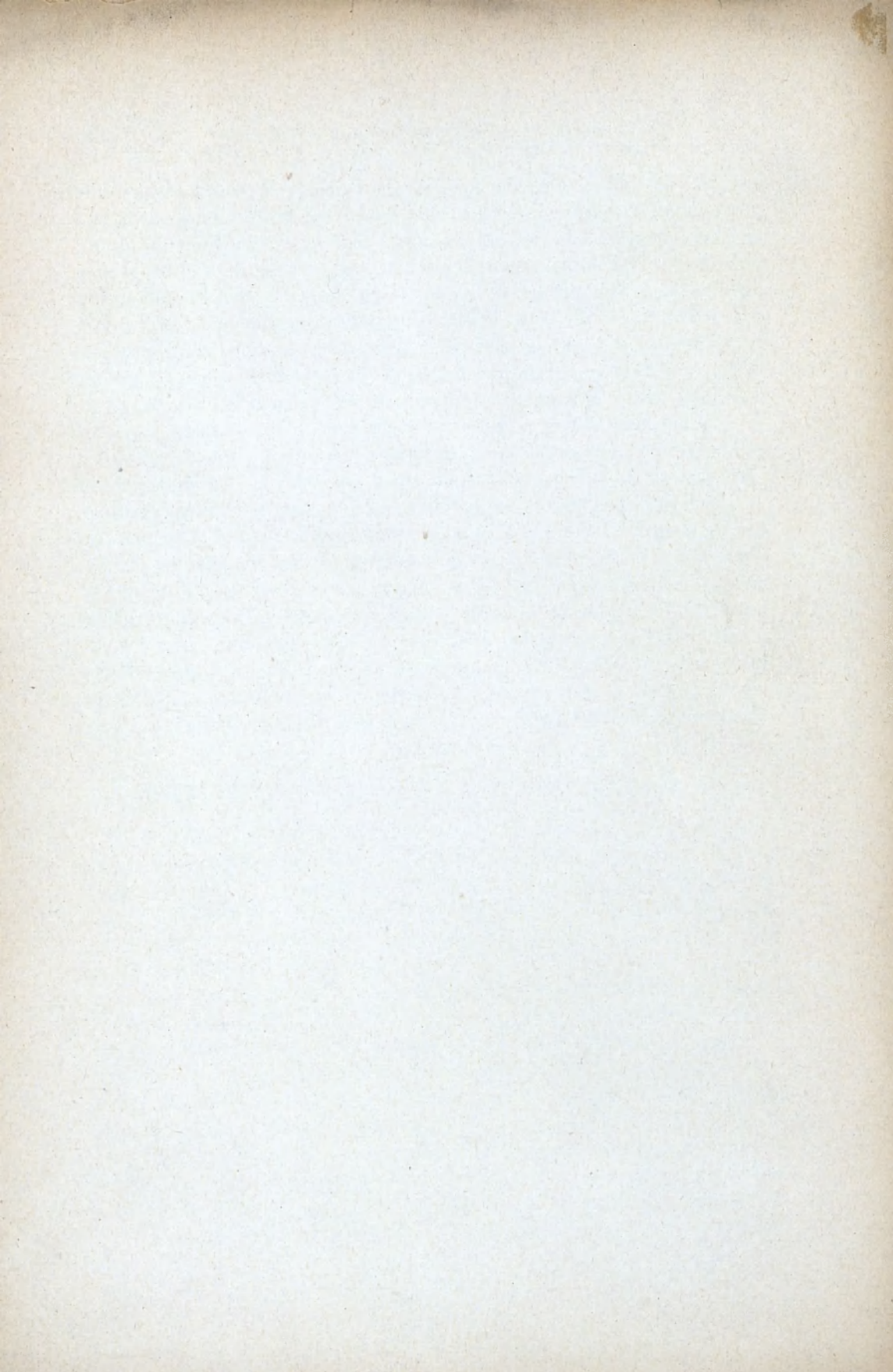
Dans le deuxième chapitre l'auteur donne un compte-rendu raisonné des opinions, concernant la question de la propriété privée, énoncées par les plus célèbres écrivains depuis Platon jusqu'à Sombart et Tönnies. Il soumet ensuite à la critique toutes les théories ayant pour but la justification de la propriété privée, en démontrant leurs bons et mauvais cotés.

Dans le troisième chapitre l'auteur explique la nécessité de la limitation de la propriété privée au nom de l'éthique. Cette thèse a été soutenue par lui dans le livre: „Le solidarisme“ (1931). — Il est bien entendu, que les hommes se distingueront toujours entre

eux par les différences de besoins, de forces, de goûts etc. et que par conséquent la propriété privée devra exister toujours, dans une certaine mesure. Elle ne pourra pas cependant constituer un monopole et exclure toute autre forme de propriété, et devra être grevée de certaines obligations, qui donneront suite à une limitation de ses droits. C'est de cette manière, que la comprenaient Aristote et St. Thomas d'Aquin et des écrivains de nos temps: Bourgeois, Gide et Rathenau, ainsi que les célèbres juristes Ihering, Duguit et Saleilles, dont les opinions sont citées par l'auteur.

Il est tout à fait possible d'augmenter la production agricole et de perfectionner l'élevage de façon à pouvoir nourrir tous les hommes sur la terre, mais ce ne sera possible qu' au moment, où es idées subiront un tel changement, que les hommes comprendront, que le but de l'économie sociale n'est point dans l'obtention du plus grand profit, mais dans la satisfaction des besoins de la société. Ce n'est qu' alors — et encore sous condition d'une toute autre éducation de la jeune génération — que nous pourrons espérer d'éviter cette catastrophe, qui menace toute l'humanité, en cas de persistance du règne du capitalisme où de la victoire du collectivisme, ces deux mouvements étant contraires aussi bien à la nature humaine, qu'à l'intérêt et aux besoins des sociétés civilisées.





Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000774630



II 33906

Drukarnia
Urzędnicza
Lwów Zielona 7.
Telefon 91-07.